



[Aktualizacja] 29 września 2018 r. Aldo wreszcie opuścił schronisko :)

Aldo czeka w schronisku od grudnia 2013 r. Kiedyś miał dom, miał człowieka, spali razem na kanapie, jednak kiedy tego człowieka zabrakło na świecie, psa pozbyto się niczym zbędnego przedmiotu. Przez prawie rok żył w polu, w okolicach dawnego domu, dokarmiany przez ludzi. Kiedy zrobiło się naprawdę zimno, ktoś się zlitował i zabrał Aldo do schroniska. Miał choć ciepłą budę, pewne jedzenie i był bezpieczny. Ale od tego czasu Aldo czeka na prawdziwy dom, na człowieka, dla którego będzie tym jedynym. W tym czekaniu nie ma szczęścia. Nie potrafi zabiegać o uwagę odwiedzających schronisko. Po prostu patrzy na nich swoimi wielkimi smutnymi oczami, a ich wzrok prześlizguje się po nim, nie zatrzymuje na dłużej. Nie ma w sobie szczenięcego uroku, a jego sierść – dla nas wspaniała, lśniąca, błyszcząca – jest czarna jak smoła. A czarne psy niestety należą do najrzadziej adoptowanych... Wystarczy jednak spędzić z nim trochę czasu, by dostrzec, jak bardzo, bardzo pragnie własnego domu. Wystarczy popatrzeć w jego oczy nieco dłużej, by zobaczyć, jak bardzo jego spojrzenie przepełnione jest tęsknotą. A kto choć raz poczuł na dłoni jego zwieszony na kwintę nos i pogłaskał mokry od deszczu łebek, kto widział, jak nieśmiało przekłada przez kraty boksu ubłoconą łapę, ten wie, że Aldo bez swojego Człowieka przez duże C nie jest szczęśliwy, bardzo chce kochać i być kochany. Aldo ma mnóstwo zalet.

W relacjach z innymi psami jest elegancki i uprzejmy. W jego stosunku do człowieka nie ma nawet promila agresji. W schronisku wychodzą z nim na spacer nawet mało doświadczeni wolontariusze, bo jest psem naprawdę łatwym w obsłudze. Miał kontakt z dziećmi w wieku szkolnym, zachowywał się wobec nich bardzo przyjaźnie. Bez problemu wsiada do samochodu, a podczas podróży jest wspaniałym pasażerem. Jest bardzo grzeczny w lecznicy weterynaryjnej – bez problemu pozwala sobie pobrać krew, a nawet założyć wenflon. O jego grzecznym i bezproblemowym zachowaniu w lecznicy mieliśmy okazję przekonać się teraz, gdy zauważyliśmy, że Aldo jest osowiały, przygaszony, jego futerko stało się mocno przerzedzone, a brzuch obwisnięty. Badanie potwierdziły chorobę Cushinga, czyli nadczynność kory nadnerczy. Jest to choroba przewlekła, której nie da się wyleczyć. Aldo do końca życia będzie musiał przyjmować leki i być pod stałą opieką weterynarza. Przy rozpoznaniu choroby i wdrożeniu leczenia rokowania najczęściej są pomyślne. W schronisku bardzo trudno jednak poświęcić wystarczającą uwagę zdrowiu jednego zwierzaka, gdy ma się setkę innych podopiecznych, niektórych także chorych. Aldo tak wiele już przeszedł w swoim życiu, tak bardzo zasługuje na to, aby ktoś o niego zadbał, zatroszczył się o jego zdrowie. By wreszcie stał się dla kogoś całym światem, tym jedynym, i by ktoś stał się całym światem dla niego. Tak bardzo boimy się, że odejdzie w schronisku, doświadczony w swoim życiu jedynie porzucenia, pomijania i choroby. Bardzo pilnie szukamy dla Aldo domu, choć tymczasowego. Zobowiązujemy się do końca jego życia pokrywać wszelkie koszty związane z leczeniem – badań, wizyt u weterynarza, leków, pomożemy w każdy możliwy sposób.

Aldo czeka w schronisku w Milanówku.

kontakt:

Adopcję prowadzą Agata tel. 692 660 071, e-mail: blasiak.agata@gmail.com oraz Ania 601 337 619, e-mail: ania.88888888@interia.pl